

Na drodze do wasalstwa

Trudno nadażyć za tempem, w jakim premier Donald Tusk demontuje politykę wewnętrzną i zagraniczną tworzoną przez dwa lata rządów Prawa i Sprawiedliwości. Jak należało się spodziewać, większość mediów roztoczyła nad nowym rządem parasol ochronny, dlatego demontaż ten odbywa się bez krytyki, za to z pełną aprobatą tzw. „niezależnych dziennikarzy”. Szczególnie aprobująca cisza towarzyszy zmianom personalnym w sektorach związanych z bezpieczeństwem państwa. (Ostatni szef WSI nowym szefem kadr MON). Na eksponowane stanowiska wracają ludzie związani z polityką lat 90., oraz osoby odwołane ze swych funkcji przez poprzedni rząd. W odróżnieniu od tych dawno już planowanych zmian, pozostałe cechuje tylko pozornie chaotyczny styl, mogący prowadzić do wniosku o braku przemyślanego politycznego programu. Można tu dostrzec wpływ patrona obecnej koalicji Lecha Wałęsy i jego logiki „za a nawet przeciw”.

Nim rozlegną się szerokim radosnym medialnym echem doniesienia o pierwszej zwycięskiej wizycie Donalda Tuska w Brukseli, zatrzymajmy się przez chwilę na niedawnych rządowych deklaracjach – gestach w stosunku do Rosji. Oceńmy dorobek ostatnich dni, z którym Donald Tusk wyruszył do Brukseli. Wycofanie polskiego sprzeciwu w sprawie negocjacji Rosji z OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) uznać należy za jednostronny gest dobrej woli. Rosja przyjęła go obojętnie, a niewykluczone, że gest ten do pewnego stopnia

upokorzył nawet przedstawiciele rosyjskiej dyplomacji. Zwrócił bowiem uwagę międzynarodowej opinii na nieobecność Rosji w strukturach OECD, tym samym na fakt niespełniania wciąż przez ten kraj wielu wymagań (zapobiegania międzynarodowej korupcji i praniu brudnych pieniędzy, poddania się międzynarodowej kontroli, nieprzestrzegania praw człowieka) oczekiwanych od każdego demokratycznego państwa, członka tej organizacji. Znacznie ważniejsze dla Rosji niż członkostwo w OECD jest cofnięcie przez Polskę weta w sprawie nowej umowy Rosji z Unią Europejską. To dlatego Rosja oczekuje od nas spolegliwości w stosunku do prorosyjskich decyzji Brukseli. Siergiej Markow, poseł do Dumy z „putinowskiej” partii „Jedna Rosja”, wyraził nadzieję, że nowy rząd „nie tylko nie będzie słuchał jedynie USA, ale będzie się też liczył z Brukselą”. Nienależąca do OECD ani do Unii Europejskiej Rosja okazuje się być rzecznikiem interesów Brukseli. Z kolei w przypadku embarga polskiego mięsa do Rosji interesy Brukseli przestają być dla niej tak ważne. Zdaniem cytowanego posła, rząd polski, odwołując się w tej sprawie do Brukseli, zachował się „egoistycznie”, bo mógł rozmawiać bezpośrednio z Moskwą. Każdy, kto interesuje się genezą UE, nie może nie dostrzec wielkiego wpływu, jaki wywierała Rosja na kształt Unii Europejskiej. Nie może nie dostrzec zafascynowania twórców UE Rosją.

Wycofanie przez premiera Donalda Tuska sprzeciwu w sprawie OECD, zapowiedź cofnięcia weta Polski w sprawie negocjacji

umowy Rosja-UE, zapewnienie polskiego premiera o gotowości rozmów z Rosją na temat amerykańskiej tarczy antyrakietowej, zaproszenie rosyjskich koncernów energetycznych do inwestowania w Polsce, bezrefleksyjna akceptacja przez polski rząd „demokratycznych” wyborów w Rosji i tego co się działo przed wyborami i w końcu zapowiedź wycofania się Polski z amerykańskiej koalicji w Iraku - oto zestaw deklaracji, które budzą obawy, że Donald Tusk i jego rząd mogą Polskę ubezwłasnowolnić, bo o szansach odgrywania roli lidera wśród nowo przyjętych krajów unijnych Polska może już zapomnieć.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 06.12.07